

[Przeczytaj poprzednią część](#)

– Wiesz już wystarczająco dużo. Zrobisz z tym, co chcesz. Ratuj moją córkę, może jeszcze zdążysz. Ta kobieta ją zniszczy.

Wyciągnął do mnie dłoń, otrzepał popiół ze spodni i odszedł. Chciałem krzyknąć, coś powiedzieć, dopytać, ale zabrakło mi pary w gębie. Siedziałem w tym parku i miałem mętlik w głowie. Czemu mam ratować kogoś, kto mnie ze swojego życia tak brutalnie wykluczył? Za dużo pytań. Idę do baru.

W Awarii natknąłem się na Grubego. Jeszcze mnie nie zauważył, mogłem się wycofać. Siedział przygarbiony i bezmyślnie obracał pustą popielniczkę. Co jakiś czas pociągał łyk piwa. Miał okrągłą twarz, dwutygodniowy zarost i kręcone włosy nie pierwszej świeżości. Był przybity, chyba jak każdy z naszego dream teamu. W końcu się przemogłem. Zamówiłem kolejkę dębowego i kilka szotów ze spritem. W milczeniu sączyliśmy alkohol, jak jacyś skazańcy, na których czeka niezawodna gilotyna. Gruby spojrział na mnie spoode łba i uśmiechnął się kąśliwie.

– Porobiło się co ?

– No, tak trochę – odparłem.

– Epicko się pojechało. Starzy chcą mnie teraz eksmitować do Olsztyna, na studia. I co ja tam będę robił? Co to za miasto do studiowania?

– Przynajmniej akademiki masz z reguły przy jeziorach. Będziesz miał darmowe wakacje.

– Chciałem uderzać do Krakowa... to przynajmniej miasto z jakimiś perspektywami, renomą, a Olsztyn? Co to jest, gdzie to jest? Słyszałeś, żeby ktoś studiował w Olsztynie? Ja nie.

Cisza. Nie bardzo wiedziałem, co mam powiedzieć i uznałem, że nie będę się wysilał, bo cokolwiek z siebie wyduszę, zabrzmi sztucznie.

– A tak w ogóle – ściszył głos – wiedziałeś, że Adrian był po uszy zabujany w Ewce?

– Nie... nie wiedziałem... Skąd miałbym to wiedzieć?

– Byłeś nią tak zaaferowany i zafascynowany, że niczego więcej nie widziałeś. Adrian ci ją odstąpił, bo to dobry kolega był i wiedział, że ty jesteś delikatna materia. Oni z Ewką się spotykali od jakiegoś czasu, zanim ty wkroczyłeś do akcji.

– Sugerujesz coś!? Że to niby moja wina!?

Zerwałem się z siedzenia i cisnąłem z całej siły kuflem o ścianę. Barman znudzonym głosem powiedział, że postawi nam darmowe piwo, tylko żebyśmy się trochę, jak to powiedział „kurwa ogarnęli”. Całe szczęście, że był naszym dobrym znajomym i mieliśmy w tej spelunie chody. Tylko dlatego nie wylecieliśmy z klubu na zbity pysk.

– Tego nie powiedziałem – wysapał Gruby. – Adrian od jakiegoś czasu miał trochę nierówno pod sufitem. Nie radził sobie z agresją po alkoholu, sukcesywnie szedł w ślady ojca. Nie mam pojęcia czego on szukał o drugiej w nocy na ulicy. Ale czasami, wiesz, na tych ogniskach przeróżnych, widziałem jak on trochę podpity sam do siebie gada. Próbował rozmawiać z Bogiem chyba, ale zawsze mu nie wychodziło. Chciałem z nim kiedyś pogadać poważniej, ale na trzeźwo nigdy się z nim nie dało. Przybierał pozę i kazał mi się puknąć w czoło. Że niby sobie wszystko ubzdurałem i tak dalej.

– Szkoda mi go. Nie tak to miało wszystko wyglądać. A wracając do głównego tematu, to widzę, że nasza Ewunia lubiła wchodzić różnym osobom do tyłka i dobrze się przy tym bawić.

– W porę się zorientowałeś, przecież przez jej łono, to cały mordor przed tobą przemaszerował.

Roześmialiśmy się. Gorzki to był śmiech, ale potrzebny.

– Wiesz, ja się nigdy nie zakochałem i na razie nie mam zamiaru. Szkoda mi na to nerwów. Widziałem

od początku jak cię Ewka poniżała, wodziła za nos. Nie chciałem cię nawracać, moralizować, bo i tak byś nie uwierzył. Zresztą, co ja tam wiem, ja tylko dużo książek czytam. Musiałeś się sam sparzyć. Ale w gruncie rzeczy, to dobra dziewucha jest. Tylko się pogubiła. I ta jej mamusia dolewała oliwy do ognia. Moi rodzice niejedno słyszeli, co tam się u nich działo w domu. Mąż zniknął, w mieszkaniu typy z pod ciemnej gwiazdy, alkohol... Szkoda, że dowiaduję się takich rzeczy dopiero teraz, wcześniej matka nawet się nie zająknęła. Tak, może udałoby się wyprzedzić przyszłość. Ale nie martw się już – Gruby poklepał mnie po plecach. – Ona wyjeżdża. A wraz z nią wszystko, co złe.

- Wszyscy gdzieś wyjeżdżamy. Kończy się pewien etap.
- Tak, ale ona wyjeżdża już raczej na zawsze. Do stanów.
- Kiedy!?
- Dzisiaj, z tego co mi Micha mówił po pogrzebie.
- Czemu jak zwykle dowiaduję się ostatni?
- Włóczysz się gdzieś, patrzysz na nas jak na jakiś wrogów, zmieniłeś się.

Wychyliłem trzy szoty jeden po drugim, zapilem szybko piwem i otworzyłem nową paczkę papierosów. I niby, co teraz. Mam biec na złamanie karku, w deszczu, z rozwianym włosom, jak na tych wszystkich amerykańskich filmach z happy endem? Potem powiem jej to i owo, a ona zostanie, pocałuje mnie i będziemy mieli razem dzieci? Nie miałem nic do stracenia. Pożegnałem się szybko z Grubym i wyparowałem z Awarii jak kometa. Czułem, że mogę stracić coś, czego już nie odzyskam i że to moja ostatnia szansa. Byłem jak ten Idiota u Dostojewskiego, który nie jest do końca świadomy tego, co się wokół niego dzieje. Przez rynek, do góry, w prawo, w lewo. Znałem tę drogę na pamięć. Wpadłem zasapany do dziesiątki. Pierwsze piętro, drugie, piąte. Myślałem, że zaraz wypłuję płuca.

„Mieszkanie do wynajęcia. Proszę dzwonić pod numer...”

Nie zdążyłem. Może gdybym nie poszedł do pubu, może gdybym... może. I co mi z tego oceanu, za późno. Wyszedłem z bloku, wziąłem duży kamień i cisnąłem w okno. To był taki mój symboliczny gest, żalosne pożegnanie. Wracałem do domu powoli. Przynajmniej teraz wszystko się już wyjaśniło. Ewka znika z mojego życia, kumple za niecały tydzień rozjeżdżają się na studia. Coś się kończy, coś zaczyna. Z zamyślenia wytrąciła mnie wibracja telefonu komórkowego. Patrzę na wyświetlacz, a tam „Micha”.

– Słuchaj, wiem, że masz teraz najpewniej wisielczy humor. Ale to ostatni gwizdek. Gruby już wie i powiedział, że ma wyjebane na szlaban rodziców. Dzisiaj o dwudziestej pod Kazkiem. Idziemy w tango i nie myślimy o jutrze. Bądź. Weź dużo pieniędzy.

Nawet nie odpowiedziałem, bo mój rozmówca się błyskawicznie rozłączył. I jak myślicie, odmówiłem?

[Przeczytaj następną część](#)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 06.09.2012 20:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.